Nr 465. Kraków, Wtorek 14 Września 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych czwórporozumienia z Bułgaryą.

Wiedeń, 14 września.

»Oest. Morg. Ztg.« zamieszcza następującą depeszę:

»Vossische Ztg.« donosi z Sofii:

Prawdopodobnie nastąpi już wkrótce odwołanie z Sofii przedstawicieli dyplomatycznych Rosyi, Anglii, Francyi, Włoch i Serbii. Poseł angielski wysłał już podobno archiwum poselstwa do Saloniki.

Car upomina króla Piotra.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

„N. Fr. Presse" donosi: ‚Echo de Bulgarie" podaje wiadomość, że car wystosował do króla serbskiego pismo odręczne w kwestyi stosunku **Serbii do Bułgaryi.** Pismo to już odeszło.

Nadzieje Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 14 września.

»Lokal-Anzeiger« donosi pośrednio z Londynu:

»Times« w korespondencyi z placu boju donosi, że, jak to oświadczył generał Ruzski, **zajęcie Petersburga przez Niemców jest obecnie wykluczone,** gdyż zaopatrywanie armii rosyjskiej w amunicyę polepsza się z dnia na dzień. **Na wiosnę podejmie Rosya ofenzywę.**

Wstrzymanie ruchu giełdowego w Petersburgu.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Nadeszła tu wiadomość, że **wolny ruch giełdowy** w salach Handlowego Banku syberyjskiego **został wstrzymany.**

70.000 uchodźców w Moskwie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

»Neues Wiener Tagblat« donosi ze Sztokholmu:

Prasa tutejsza przynosi wiadomość z Petersburga, wedle których obecnie przebywa w Moskwie **70.000 uchodźców.** Rada miejska uchwaliła p r o t e s t przeciwko ministerstwu spraw wewnętrznych, które nic przyczyniło kroków dla złagodzenia nędzy pośród uchodźców.

O zdobycie Rygi.

Berlin, 14 września.

»Deutsche Tageszt.« donosi:

Jeżeli Niemcy dotąd nie atakowali Rygi, to z tego powodu, ponieważ miasto od zachodu i południa **bronione jest przez bagna,** a jedyny dostęp istnieje **wzdłuż gościńca z Mitawy.** Ale ten gościniec nie nadaje się do pochodu wielkich wojsk.

Rygę można atakować **tylko od wschodu,** ale w tym celu **trzeba przejść przez Dźwinę.** Ale to nie jest łatwem zadaniem, gdyż rzeka jest bardzo szeroka i ma silny prąd. Prócz tego generał Ruzski **zgromadził tu wielkie siły dla obrony Rygi,** której upadek otworzyłby Niemcom **drogę do Petersburga.**

Wyjaśnienie sytuacyi w Galicyi wschodniej.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa,
13 września, g. 7 wiecz.

Położenie w Galicyi wschodniej wyjaśnia się widocznie. Gdy Rosyanie, rozwinąwszy wszystkie swoje siły, usiłowali na zachód od linii **Tarnopol — Trembowla** przełamać front wojsk sprzymierzonych, **powstały nadzwyczajnie gwałtowne walki,** w których Rosyanie mieli, skutkiem ściągnięcia posiłków, lokalną **przewagę liczebną.**

Gdy atoli wojska sprzymierzone usunęły się z tej linii na korzystny odcinek **na lewym brzegu Strypy** i na wzgórza na wschód od Kozłowa i Jezierny, **osłabła siła tej rosyjskiej kontrofenzywy,** która miała oddziałać na operacye wojsk sprzymierzonych na Wołyniu. **Zamiar ten zawiódł,** gdy na Wołyniu, zarówno nad Ikwą, jak nad Stublem i Horyniem, operacye wojsk sprzymierzonych **rozwijają się dalej pomyślnie.**

Nad Seretem.

Berlin, 13 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Opór Rosyan nad Seretem posiada cechy poważnej akcyi. Śmiałość kontrofenzywy rosyjskiej jest tem większa, iż **obie flanki rosyjskie zostały złamane i z boku osaczone.**

Szybkie stosunkowo posuwanie się wojsk sprzymierzonych na Dubno, spowodowało Rosyan **do rozpaczliwego wytężenia sił.** Na całą linię Seretu **przybyły posiłki** i zawrzały walki dotąd jeszcze nie ukończone.

»Kölnische Zeitung« sądzi, że ta rosyjska kontrofenzywa **zostanie rychło powstrzymana.**

Podróż przemysłowców węgierskich do Polski.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 14 września.

Jak donosi »Ungarische Post«, w tych dniach **grono przemysłowców węgierskich wyjeżdża do Polski,** celem studyowania stosunków handlowych i przemysłowych.

Ucieczka z niewoli marynarzy austr.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

Jak donosi »Fremdenblatt«, trzej marynarze z załogi krążownika austro-węgierskiego »Zenta« uciekli z niewoli czarnogórskiej i przybyli do Kotoru.

Rzekomy zamach na w. ks. Mikołaja.

Wiedeń, 14 września.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Sztokholmu, że w Petersburgu **uwięziono 50 osób,** podejrzanych o planowanie **zamachu na w. ks. Mikołaja.**

Pożegnanie w. ks. Mikołaja przez cara.

Berlin, 14 września.

„Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz odjechał w środę z Petersburga na Kaukaz. Na dworcu uściskiem ręki pożegnał w. ks. Mikołaj każdego oficera swojego dotychczasowego sztabu generalnego. Nowy szef sztabu generalnego Aleksiejew był także na dworcu.

Tuż przed odejściem pociągu **przybył na dworzec car z dworem, ministrami i świtą.** Car i w. ks. Mikołaj weszli do wagonu i tutaj się pożegnali. Gdy pociąg ruszył, w. ks. Mikołaj żegnał obecnych przez okno. Car pozostał na dworcu aż do odejścia pociągu. W ten sposób został zachowany pozór, że w. ks. Mikołaj nie popadł w niełaskę.

Szkody wojenne w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

Pisma tutejsze powtarzają wiadomość berlińskiej »Tägliche Rundschau« z Bukaresztu, że rosyjski minister finansów na posiedzeniu komisyi Dumy podał **wysokość szkód, zrządzonych przez operacye wojenne na ziemi rosyjskiej, na osiem miliardów.**

„Assicurazioni Generali" daje 20 milionów na wojenną pożyczkę włoską.

Lublana, 14 września.

»Slovenec« donosi: Wedle wiadomości, podanej przez prasę chorwacką, filia wenecka znanego w Austryi towarzystwa asekuracyjnego »Assicurazioni Generali« (dawniej siedziba w Tryeście. U. R.) **podpisała 20 milionów lirów na pożyczkę wojenną włoską.** Dyrektor generalny i prezydent tego towarzystwa opuścili Tryest przed wybuchem wojny.

Powołanie pospolitaków od 42 do 50 roku życia.

Wiedeń, 14 września.

»N. Fr. Presse« donosi:

Marszałek krajowy Austryi Górnej miał z ministrem wojny konferencyę w sprawach Austryi Górnej.

Minister wojny w toku konferencyi dał wyraz nadziei, że **powołanie pod broń pospolitaków,** liczących 42 do 50 lat życia, **zostanie o ile możności odroczone z dnia 15 października na termin listopadowy** i że powołanie pod broń nie nastąpi zaraz, **lecz grupami,** a mianowicie najpierw powołani zostaną pospolitacy, liczący 42 do 46 lat życia.

Storpedowanie parowca francuskiego.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

„N. Fr. Presse" donosi z Aten:

Niemiecka łódź podwodna **zatopiła francuski parowiec** „Indiana", który na wybrzeżu Makry, naprzeciw Castelorizo, pojmał tureckich żandarmów i jechał potem do Mudros. **Utonęło 13 majtków francuskich** i jeden turecki żandarm, reszta załogi została uratowana.

Lotnicy niemieccy nad Compiègne.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 14 września.

Dzienniki podają za berlińskim »Lokal-Anzeigerem« wiadomość, że niemieccy lotnicy w sobotę **rzucili znowu bomby na Compiègne.** — Bomby zrządziły **wielkie szkody.**

Zamknięcie sądów obywatelskich w Warszawie.

Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 10 bm.:

Dziś rano prezes Trybunału ogłosił rozkaz władz niemieckich, według którego wobec rozciągnięcia na Warszawę organizacyi sądowej obowiązującej na pozostałym terenie okupowanych ziem Królestwa Polskiego, działalność sądów obywatelskich ustała.

W wykonaniu tej uchwały zawieszono posiedzenia sądowe wyznaczone na dzień dzisiejszy.

Objęcie sądów przez władze niemieckie. — »Kur. Warsz.« z dnia 11 bm. donosi:

Dziś przed południem prezes Trybunału wraz z kollegium sędziów cywilnych i karnych, **przekazali władzom sądowym niemieckim wszystkie akta, dokumenty, księgi oraz dokumenty rzeczowe Trybunału.** Przytem sporządzono i podpisano odpowiedni protokół odbiorczy.

Od dnia dzisiejszego pałac Paca **objęły władze sądowe niemieckie.**

Nowe sądy niemieckie skończą sprawy rozpoczęte przez sądy obywatelskie.

Stosunki w Kole polskiem.

Wiedeń, 14 września.

»N. Fr. Presse« dowiaduje się z wtajemniczonych kół polskich, że pełne **posiedzenie Koła polskiego** na razie **nie będzie zwołane.** Znacznej części członków Koła **niema w Wiedniu.** Pogłoski o zamiarze ustąpienia dra Bilińskiego z prezesury Koła polskiego powstały na tle niezadowolenia polskich posłów **z leniwego toku rokowań w sprawie gospodarczej odbudowy Galicyi.** Nadzieje, że po uwolnieniu większej części kraju od najazdu rosyjskiego akcya ta pójdzie już raźno, **zawiodły.**

Mimo to, jak słychać z polskich kół poinformowanych, przesilenie w Kole polskiem **nie jest jeszcze blizkie. Dr Biliński wrócił z Ischlu** do Wiednia. Także marszałek kraju **dr Niezabitowski** przybył z Białej do Wiednia.

Rokowania z rządem **o gospodarczą odbudowę Galicyi** mają być znowu podjęte. Wśród konserwatystów w Kole przeważa przekonanie, że w tak ważnej chwili, jak obecna, należy unikać przesileń na kierujących stanowiskach reprezentacyi parlamentarnej.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Mgły jesienne. Niewidocznie, podstępnie, odciąwszy nam znaczny kawał lata, przyszła do nas w tym roku jesień. Przyszła zawcześnie — i już od kilku dni oznajmia swoją obecność gęstemi mgłami, które wstają rankiem i przesłaniają świat opalowo-mlecznym oparem; z trudem z poza tej mgły przedziera się słońce koło południa. Przyszła zawcześnie, poprzedzona przedwczesnemi deszczami, slotą, zimnem, które nie dały nam nacieszyć się latem tego roku. Rozwłóczy swoją melancholię po polach zżętych, żółcących się ścierniskami, po łąkach, na których ostatnie kwitną już kwiaty, po rolach zaoranych, znaczących się odcieniem błękitnawym wśród zieleni, po plantacyach, gdzie rozwija przepyszną gamę gorących barw na listowiu drzew i strąca zwiędłe liście. Przez kilka godzin zaledwie rzuca na ten obraz promienie swe słońce, a pod wieczór, na długo jeszcze przed zachodem, przychodzi znowu mgła jesienna, biaława, wilgotna i na całą noc otula ziemię, która na drugi dzień rankiem z trudnością się z niej wywija. Niebo uśmiecha się jeszcze do nas słonecznie, ale już przez zawój tych mgieł jesiennych, z poza których obok radości z ostatnich dni pogody i przepychu natury, przegląda też smutek przeczucia bliskich już czasów chłodu, szarugi i obumarcia.

Brak chleba w Krakowie. — Dzisiaj sytuacya z chlebem w mieście bynajmniej się nie poprawiła, a raczej się pogorszyła. W nielicznych, kilkunastu zaledwie piekarniach w Krakowie, które pieką jeszcze chleb, od samego rana panował ścisk i tłok: publiczność zapełniała sklepy i „wężami" wystawała jeszcze ze sklepów na ulicę, z niecierpliwą cierpliwością oczekując na chleb powszedni. Nie wielu jednak było szczęśliwców, którym udało się go dostać. Wielu mieszczuchów zrozumiało teraz dopiero głęboki sens przysłowia: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje". Trzeba teraz w Krakowie wstawać o piątej, aby z ręki piekarza otrzymać kawałek chleba powszedniego — wojennej jakości, o ciężarze gatunkowym ołowiu i pożywności widocznie wielkiej, skoro go tak nie wiele „na głowę" Krakowianina przypada...

Kwestya chleba staje się rzeczywiście piekącą, bo grozi wprost głodem. Dzisiaj wiele rodzin w Krakowie pozostało dosłownie b e z c h l e b a, a co to znaczy, rozumie każdy, kto ma do wyżywienia w domu dzieci, którym nic chleba nie zastąpi. Zresztą i dorośli bez wszelkiego innego pożywienia raczej się obędą, niż bez chleba, a tymczasem — perspektywa chlebowa w Krakowie na najbliższe dni bynajmniej nie jest pocieszająca. Dzisiaj wydział aprowizacyjny magistratu sprzedawał zgłaszającym się piekarzom tylko mąkę jęczmienną, z której w Krakowie jeszcze chleba piec nie umieją.

Gmina miasta Krakowa, jak się dowiadujemy, jeszcze przed trzema tygodniami zamówiła 160 wagonów różnej mąki na Węgrzech. Pierwszy transport tej mąki nadszedł już dzisiaj do Krakowa **i jutro rozpocznie się w magistracie jej sprzedaż.** W pierwszym rzędzie mąkę otrzymają piekarze, a następnie handlarze i kupcy. W ten sposób brak chleba w Krakowie zostanie w najbliższych już może dniach usunięty. Dzisiaj jednakże i jutro musimy się obejść bez chleba.

Brak jaj. Od pewnego czasu zmniejszył się bardzo znacznie dowóz jaj do naszego miasta. Przyczyna tego faktu jest całkiem prosta. Oto handlarze wykupują po wsiach wszystkie zapasy jaj, pakują je w skrzynie i wywożą w wielkich ilościach na zachód. W interesie mieszkańców miast galicyjskich należałoby stanowczo ograniczyć wywóz jaj z kraju, o czem zresztą niejednokrotnie pisaliśmy.

T. S. L. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej podaje niniejszem do wiadomości zarządów Kół, szkół, czytelń i wszelkich innych instytucyj T. S. L., oraz stron interesowanych, że po 10-miesięcznem swojem urzędowaniu w Ostrawie Morawskiej i potem w Białej, działająca w zastępstwie zarządu głównego delegacya T. S. L. przestała funkcyonować, wobec czego wszystkie agendy T. S. L. i dyrekcya biura centralnego T. S. L. przeniesione zostały z powrotem do Krakowa z dn. 12 b. m. — Nadal zatem we wszelkich sprawach zwracać się należy do T. S. L., Kraków, ulica Floryańska L. 15, I. p.; biura T. S. L. otwarte codziennie od godziny 8 do 2 i od 4 do 6, zaś w niedziele i święta od godziny 10 do 12 w południe.

Sekretarz: *Stanisław Rymar.* Prezes: *Dr Ernest Bandrowski.*

Samopomoc młodzieży szkolnej. „Takiej spodziewaj się Rzeczypospolitej, jaką sobie młodzież wychowasz"! Młodzież polska krakowskich szkół średnich zwróciła się do swoich profesorów z prośbą o pomoc i opiekę nad uczniami szkół średnich, którzy z powodu wojny znajdą się w przykrych warunkach materyalnych, a nie będą mieli ani zapomóg rządowych, ani stypendyów. Inicyatywa młodzieży znalazła poparcie wśród rozmaitych sfer społeczeństwa.

Skutkiem tego powstał komitet „Samopocy Młodzieży Szkolnej", złożony z przedstawicieli duchowieństwa, profesorów szkół średnich, organizacyi skautowej przy „Sokole" krakowskim, Sodalicyj Maryańskich Młodzieży i innych sfer obywatelskich w Krakowie. Czasy obecne wymagają jak największej zwartości siły społecznej, wzajemnego zaufania i pomocy. Komitet powstał pod protektoratem JE. księcia biskupa Sapiehy, w skład zaś jego weszli:

Dr Maryan Gieszczykiewicz, Jerzy Grodyński, ks. Henryk Haduch, ks. Ludwik Kasprzyk, ks. Zygmunt Kulig, profesor dr Józef Lewicki, radca Antoni Mazanowski, dr Herman Mojmir, profesor Bronisław Piątkiewicz, ks. dr Stanisław Rospond, ks. Jan Rzymełko, profesor Włodzimierz Sieniomow, Jadwiga Strokowa, dyrektor Józef Winkowski, profesor Zygmunt Wyrobek.

Pierwsze prace Komitetu ograniczają się do zorganizowania sklepu z materyałami piśmiennymi, szkolnymi i przyborami skautowymi przy ulicy Brackiej L. 17. Otwarcie i poświęcenie sklepu nastąpi 15 b. m. o godzinie 9 rano. Dochód czysty, uzyskany ze sprzedaży, przeznaczony będzie na zapomogi i wsparcia pozbawionej środków do życia a zdolnej młodzieży polskiej szkół średnich.

Sprzedaż gęsi miejskich w Krakowie. Wczoraj nadszedł do Krakowa transport gęsi (150 sztuk), zakupionych przez gminę m. Krakowa w Królestwie Polskiem. Jutro rozpocznie się sprzedaż tych gęsi po cenach kosztów na placu Jabłonowskich.

Na targu dzisiejszym dowóz gęsi z okolic Krakowa i Królestwa Polskiego był dość znaczny, ceny jednak były wygórowane.

Wypadek w kamieniołomach. Wczoraj wieczorem przywieziono na tutejszy dworzec osobowy 19-letniego robotnika Józefa Nowaka, zajętego w kamieniołomach w Miękini, którego przy pracy przywaliły kamienie i ciężko potłukły. Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku w ciężkim bardzo stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Stosunki szpitalne w Krakowie. Wczoraj po godzinie 10 wieczorem zawezwała ekspozytura policyi na dworcu kolejowym pogotowie ratunkowe, aby odwiozło do szpitala św. Łazarza przybyłą pociągiem z gub. radomskiej Maryę Niedzielską, pokąsaną przez psa wściekłego. W szpitalu chorej nie przyjęto, wobec czego lekarz pogotowia odwiózł ją z powrotem na dworzec, stąd zaś zawiózł ją do aresztów policyjnych przy ulicy Skawińskiej. Przed bramą tych aresztów c h o r a u m a r ł a, wobec czego zwłoki umieszczono w trupiarni przy ulicy Dajwor. Trzeba przyznać, że zarząd szpitala nie robi sobie wiele ceremonii z biednymi chorymi. Z drugiej strony zajmowanie pogotowiu karetki przez kilka godzin jest utrudnieniem tej instytucyi w spełnianiu jej zadań.

Sekcya pośrednictwa pracy przy Komitecie doraźnej pomocy dla ewakuowanych pośredniczy w wyszukaniu pracy dla powracających katolickich wychodźców wojennych ewakuowanych, oraz dla niezamożnych bezrobotnych katolickich. W myśl uchwały Sekcya będzie urzędować odtąd w lokalu przy ul. św. Tomasza 37, I p., od 3—4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

O lichwę żywnościową. Pod przewodnictwem st. radcy sąd. Gułkowskiego w kraj. sądzie karnym w Krakowie odbył się wczoraj cały szereg rozpraw apelacyjnych w sprawie l i c h w y ż y w n o ś c i o w e j. Apelowało od wyroków zasądzających kilkunastu kupców i handlarzy krakowskich. Trybunał apelacyjny zatwierdził 7 wyroków, zasądzających oskarżonych oskarżonych na kary aresztu od 2—7 dni z zamianą na odpowiednie grzywny, resztę zasądzonych uwolnił.

Przejechany przez tramwaj. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kościuszki na Zwierzyńcu, gdzie z niewiadomych na razie powodów wpadł pod wóz tramwajowy żołnierz Sochacki i oprócz silnego potłuczenia, doznał złamania czaszki. W stanie prawie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala wojskowego.

Koniec sensacyjnego procesu. Z Wrocławia telegrafują do »Kuryera Warszawskiego«: Ciągnący się od lat szeregu proces M e y e r o w e j p r z e c i w hr. K w i l e c k i e m u o podstawienie dziecka dobiegł do końca. Żona bowiem dróżnika kolejowego, Meyerowa, c o f n ę ł a żądanie rewizyi wyroku wyższego sądu krajowego w Wrocławiu, przez co młody Józef hr. Kwilecki staje się ostatecznie s p a d k o b i e r c ą o r d y n a c y i K w i l e c k i c h.

Odznaczenie. Kapitan c. i k. policyi wojskowej w Krakowie, Józef M i ę s o w i c z, otrzymał wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną w uznaniu znakomitej działalności przed nieprzyjacielem

Kronika lwowska.

Lwów się zaludnia. Jak piszą dzienniki lwowskie, od niejakiego czasu ruch we Lwowie staje się żywszy. Należą już do przeszłości dni, w których spadek ruchu ulicznego rzucał się w oczy, a miasto nabierało wyglądu ospałego i apatycznego. Na podniesienie tętna ulicy lwowskiej wpływają coraz liczniejsze rzesze ludzi powracających z całorocznych, przymusowych wakacyj. Każdy niemal pociąg wiedeński przywozi nową partyę urzędników rozmaitych kategoryj i ich rodzin. Są to szczęśliwsi, uprzywilejowani. Nie wszystkim bowiem dana jest możność powrotu. Tylko specyalne pozwolenie uprawnia do przyjazdu do Lwowa. Na bruku wiedeńskim jest jeszcze wiele tysiecy ludzi, których jedyną niespełnioną tęsknotą jest: wrócić do Lwowa.

Śmierć dyrektora »Gwiazdy« lwowskiej. Korespondent nasz telegrafuje nam z Wiednia:

Dzisiaj, we wtorek, umarł Teofil S a u c z e y, dyrektor lwowskiego stowarzyszenia »Gwiazda«.

Echa inwazyi rosyjskiej. Niema dnia prawie, by na policyę nie wpłynęło kilka doniesień o ograbieniu mieszkań w czasie inwazyi rosyjskiej. Szkoda, że nie prowadzi się statystyki w tym kierunku. — W samym Lwowie dałaby ona ciekawe cyfry, okazałoby się, że nawet najwyżsi dostojnicy rosyjscy nie opuszczali mieszkań, nie zabrawszy „czegoś" na pamiątkę.

W tych dniach wrócił do Lwowa po dłuższej nieobecności komisarz Jan Raczyński, zostawiając wykwintnie urządzone mieszkanie przy ulicy Magazynowej L. 4. Gdy wrócił do Lwowa, zastał mieszkanie zupełnie puste. Jak zeznali lokatorowie, mieszkanie to zajmował jakiś wyższy oficer rosyjski, lotnik, który, opuszczając Lwów, zabrał na automobil ciężarowy całe urządzenie p. Raczyńskiego. Podobny los spotkał p. Jadwigę Micewską, zamieszkałą przy ulicy Jasnej L. 6, której Moskale zabrali wszystkie ruchomości, wartości 30.000 koron. Zarządca realności p. Bernarda Jollesa korespondenta „Nowej Pressy", doniósł policyi, że wszystkie ruchomości p. Jollesa zrabowano P. Jolles poniósł szkodę na 15.000 koron.

Kronika warszawska.

Ruch kolejowy na dworcach warszawskich. »Kuryer Warszawski« donosi:

Ruch pociągów od kilku dni jest ograniczony i bardzo nieregularny. Jak objaśnia obwieszczenie na dworcu, prawo jazdy służy aż do dalszego rozporządzenia wyłącznie p o d d a n y m n i e m i e c k i m i a u s t r y c k o - w ę g i e r s k i m. Poddanym r o s y j s k i m kasy b i l e t ó w nie s p r z e d a j ą.

Brak gazu w Warszawie. Od kilku dni Warszawa cierpi na dotkliwy brak oświetlenia gazowego z powodu braku węgla. Gazownia produkuje obecnie tylko gaz na cele oświetlenia ulic i małej cząstki konsumentów kuchni gazowych.

Transporty węgla z zagłębia, mające zażegnać katastrofę, są podobno w drodze. Sprzedaż koksu również zawieszono.

Zarząd teatrów miejskich. W dniu 9 b. m. dokonano ostatecznie wyboru z a r z ą d u t e a t r ó w w osobach pp. Gintowta, Jentysa i Życkiego. Dyrekcya ta kooptowała do swego grona pp. Kazimierza Zalewskiego i Z. Chamca, który obejmie sekretaryat.

Oprócz wymienionych, do zarządu powołany będzie jeszcze reprezentant literatury i dziennikarstwa. — Zarząd miejski poruczył dyrekcyi prowadzenie opery na rachunek miasta w granicach rozporządzalnych funduszów. Dyrekcya ma przedstawić dokładny preliminarz dochodów i wydatków.

Politechnika warszawska w Saratowie. »Russkoje Słowo« donosi, że w Saratowie bawi obecnie grupa profesorów rosyjskich z politechniki warszawskiej celem przeniesienia tam wywiezionych z Warszawy utensyliów tej uczelni i otwarcia tam politechniki.

Rada miejska w Saratowie ofiarowała ze swej strony wszelkie poparcie.

Przymus szkolny dla żydów. W Stowarzyszeniu nauczycieli-żydów przy ul. Solnej odbyły się narady w sprawie przymusu szkolnego. W zebraniu uczestniczyli — według prasy żargonowej — nietylko nauczyciele, lecz także działacze społeczni. Na asesorów zaproszono między innymi pp. Jackana, Farbsteina, Poznańskiego i innych. Na ostatniem zebraniu powzięto uchwały:

1) Przymus szkolny musi obowiązywać ludność żydowską. 2) O programie, organizacyi i kierowni-

stwie szkoły żydowskiej decyduje ludność żydowska. 3) W tym celu należy utworzyć Radę szkolną, wybieraną przez całą ludność żydowską. Teraźniejsi przedstawiciele gminy żydowskiej w wydziale oświecenia komitetu obywatelskiego, jako osoby obce narodowi żydowskiemu i jego duchowi, nie mogą w żaden sposób reprezentować żydowskiej opinii publicznej. 4) Szkoła żydowska powinna być utrzymywana na koszt kasy miejskiej.

Ze świata.

Proces z powodu nadużyć przy dostawach wojskowych. Donieśliśmy już wczoraj, iż we czwartek rozpoczął się w Morawskiej Ostrawie przed tamtejszym sądem polowym sensacyjny proces przeciwko kilku dostawcom wojskowym, którzy dopuścili się oszustwa przy dostarczaniu butów dla batalionu uzupełniającego 56 p. p. w Drahotuszach na Morawach. Na ławie oskarżonych zasiedli: brcia Maurycy i Dawid Baarowie z Mor. Hranic, bracia Samuel i Deszo Adlerowie, oraz Augusta Lederowa. W pierwszych dwóch dniach rozprawy przesłuchał sąd obu oskarżonych Baarów oraz obu Adlerów. Baarowie wypierali się winy i obciążali firmę Adler i Lederer w Litomyślu, twierdząc, że firma ta ich oszukała. W zamówieniu jednak z firmą ominięto klauzulę »dla celów wojskowych«.

Trzeci oskarżony, Samuel Adler, zjawił się na sali rozpraw w mundurze pospolitaka 37 p. p. Był agentem firmy Adler i Lederer w Litomyślu. Baarom przy zamówieniu przedłożył 16 wzorów, z których wybrali trzy jako odpowiednie. Baarowie nic nie mówili, że zamówione buty są przeznaczone dla wojska ruszającego w pole, tylko dla baraków szpitalnych. Gdyby buty zamówiono dla »marszkompanii«, byłby to zaznaczył w zamówieniu, czemu znowu przy konfrontacyi zaprzeczyli Baarowie.

Oskarżony Deszo Adler »myślał«, że obuwie zamówiono dla uchodźców galicyjskich lub jeńców.

Również ostatnia oskarżona, Augusta Ledererowa oświadcza, że nie wie o niczem.

Świadek Emil Rado, agent wiedeński, aresztowany za oszustwa także przy dostawie butów, zeznał, że nie było mowy przy zamówieniach, że buty te są przeznaczone dla wojska. Dawid Baar zaprzeczył temu stanowczo.

Dalszy ciąg rozprawy podamy w następnym numerze.

»Jeszcze Polska nie zginęła«. Pod tym tytułem przynosi »Vossische Zeitung« w poniedziałkowem wydaniu swojem (nr. 467) feljeton o Muzeum narodowem w Rapperswilu, napisany przez Fryca Müllera (Zurych). Tytuł podany nie jest tłomaczeniem. Bezbłędnie wydrukowany tytuł brzmi: »Jeszcze Polska nie zginęła. Eindrücke vom Polenmuseum in Rapperswil.« Rzecz napisana w sposób dla nas przyjazny.

Komunikacya tułaczy polskich w Rosyi. „Nowoje Wremia" opisuje różne sposoby komunikacyi, z jakiej korzystają tułacze polscy w Rosyi. Na wszystkich stacyach kolejowych — pisze „Nowoje Wremia" — spotyka się masy ludzi, podobnych do snujących się cieni, bladych, przemęczonych, wyczekujących z apatyą nadejścia pociągów. Perony kolejowe przepełnione są bagażami, przekraczającemi wszelką miarę i możliwość transportowania ich i ani służba kolejowa, ani właściciele bagażu nie są w stanie w tej bezmiernej masie paczek, koszów, skrzyń, waliz i t. p. odnaleść tego, czego się poszukuje. Wobec takiego stanu rzeczy przekłada wielu pasażerów drogi bite nad drogi kolejowe. Tanie i wygodnie.... Wzdłuż i wszerz można widzieć po miasteczkach, przylegających do rygsko-orłowskiej drogi żelaznej, długie szeregi wozów, naładowanych różnym dobytkiem domowym, zdążających od jednych miejscowości do dalszych, więcej bezpiecznych. Pasażerowie ci, o wyglądzie niezmiernie nędznym i smutnym, wzbudzają zawiść u tych, którzy wysiadają i wyczekują na peronach kolejowych i oglądają się za swoim bagażem. Jeszcze jedna kategorya pasażerów, szczęśliwszych od pasażerów kolejowych, znajduje się w okolicy Dźwiny. Pasażerowie ci nie potrzebują nawet koni. Do transportu swoich „skarbów" korzystają z najróżnorodniejszego typu łódek prymitywnych.

Prasa turecka o Polsce. (W. B. P.) Wiedeń, 7-go września. Pisma tureckie w ciągu dalszym żywo się zajmują sprawami polskiemi. W »Osmanischer Lloyd« zwraca uwagę artykuł Z. Maciejowskiego p. n. »Pologne et France«; w tymże dzienniku znajduje się kilka innych prac, m. i. artykuł dra Schradera o stronnictwach polskich. — Pismo »Hilal« podaje ostatnie wiadomości warszawskie z »Dziennika Narodowego«, »La Defense« tłomaczy z »Czasu« rzecz: »Po upadku Warszawy«, a »El Tiempo« podaje z »Naprzodu« artykuł o prowokatorach rosyjskich i robotnikach. Także »Tanin« i »El Telegrafo« przynoszą wywody na temat stosunków polskich; to ostatnie pismo omawia znaną deklaracyę żydów galicyjskich.

Odznaczenia. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby w czasie wojny otrzymali radca kolejowy Zdzisław Heinrich i st. komisarz budowy Ozyasz Kauer, obaj przy austryackich kolejach państwowych.

Repertoar Teatru ludowego.

Wtorek o godz. 7½: »Żołnierz królowej Madagaskaru«. — Występ p. Feldmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 września termometr doszedł od + 11·0 do + 19·8 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 14 września o godz. 7 rano stan barometru 741·9 termometru + 10·0 C; wiatr: cisza.

Na wyjezdnem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 września.

Niema już racyi utarty w ciągu resztej zimy w Wiedniu frazes, że »Wiedeń jest stolicą Galicyi«. Język polski nie jest tu już tak, jak dawniej wszechwładny, Polacy nie zapełniają tłumnie tramwajów, kawiarń i ulic wiedeńskich, co tak niepomiernie drażniło swego czasu niektórych Wiedeńczyków. Wyjechała już niemal cała zachodnia Galicya i ci nieliczni szczęśliwcy z wschodniej, a zwłaszcza ze Lwowa, którym udało się zaraz po uwolnieniu tej części kraju wymknąć się niejako i dostać do miejsc rodzinnych. Ci, którzy zostali, z zazdrością mówią o tamtych i z tęsknotą czekają, kiedy i dla nich nadejdzie chwila powrotu.

O! niema obawy! Nie zostanie tu nikt z Galicyi dobrowolnie. Niepotrzebnie panowie radni tutejsi łamali sobie w zimie głowy nad wynalezieniem jakichś środków, któreby zmusiły wychodźców w swoim czasie do opuszczenia stolicy naddunajskiej. Jeden spacer na dworzec kolei północnej w porze po południowej, jedna wizyta w dyrekcyi policyi na Schottenringu, lub choćby tylko w biurach meldunkowych któregokolwiek komisaryatu dzielnicowego, wystarczyłyby do ich uspokojenia.

Wielką halę dworca północnego zalegają nieustannie tłumy: pań eleganckich, chłopów, żydów z dziećmi, z tobołami, z całym biednym dobytkiem wychodźczym. Obozują na schodach, na ulicy, na ławkach w poczekalni, gdzie kto może. Godzinami oblegają kasy, a nie otrzymawszy biletów do jednego pociągu, z cierpliwością niewyczerpaną i uporem niesłychanym czekają do następnego...

Zaiste, nie łatwym i gorzkim był wyjazd z kraju ubiegłego roku! Ale bogdaj że jeszcze trudniej do kraju powrócić!

Biedny wychodźca z Galicyi, nie mogąc w końcu pojąć, czego od niego żądają i jakich jeszcze mu brak papierów, kiedy już i tak ma w torbie małe archiwum, traci głowę, popada w rozpacz i zaczyna kląć na dobre »po naszemu«. A wówczas zjawia się jako duch opiekuńczy »pan portyer«, urzędujący w westybulu z powagą i grandezzą rodowitego Wiedeńczyka. Od czasu do czasu jednak zagadnięty przez takiego desperata łamaną niemczyzną, raczy odsłonić swoje incognito i najczystszym lwowskim akcentem tłómaczy, uspokaja, pomaga... Wszakci to sam pan Olearczuk ze Lwowa.

Pomoc i opiekę przed wyjazdem daje także wychodźcom instytucya dobroczynna, urządzona w pobliżu dworca na »Kleine Stadtgutgasse«, gdzie prócz dobrego słowa, jeszcze i ciepły posiłek, a nawet odzież dla siebie i dzieci otrzymać można.

Tymczasem ci, którzy zmuszeni są jeszcze tu pozostać, starają się jakoś nawiązać na nowo zerwane już w lecie pod wpływem nadziei powrotu nici życia polskiego na emigracyi. A sprawa to coraz trudniejsza: zamknęły się już gościnne podwoje domu dla wychodźców przy Wallnerstrasse, przestały funkcyonować rozmaite »tanie kuchnie«, gimnazya, szkoły, kursa polskie tylko w bardzo zredukowanej liczbie będą mogły istnieć nadal. Garstka już tylko została w porównaniu z tymi tłumami, które w ciągu ubiegłego roku zjechały do Wiednia i to garstka rozrzucona na olbrzymim obszarze 21 dzielnic miasta.

Skupia się ona jeszcze przy sposobności rozmaitych obchodów narodowych, łączy ją i jednoczy jeszcze myśl o Legionach, troska o tych naszych chłopców dzielnych, którzy na nic nie pomni, poszli zdobywać wolność dla Ojczyzny. Spotyka się przy wspólnej pracy w »Lidze kobiet«, w biurach N. K. N. w gospodzie dla legionistów. Schodzi się wreszcie w małej salce na Johannesgasse, gdzie co sobotę gra »mały, ale dobrany« zespół polskich artystów dramatycznych.

Ale wszędzie i zawsze, przy pracy, czy przy rozrywce, jedna wszystkich nurtuje myśl, jedna gnębi tęsknota: »kiedy nareszcie wszystkim wolno będzie wrócić i zabrać się do pracy w Ojczyźnie, wśród swoich?«

Z nastrojów Dumy.

(Wybitny kadet o sprawie polskiej. — Nawrócony Puriszkiewicz).

Groźne widmo niebezpieczeństwa ogarniającego Rosyę wskutek pogromu na całym bojowym froncie, zagarnięcie obszarów Polski, Litwy i prowincyj nadbałtyckich, oraz części Wołynia otwarło oczy myślącej Rosyi i skierowało umysły na drogę poważnej refleksyi. Najbardziej nieprzejednane żywioły w Dumie przychodzą do przekonania, że kontynuowanie dotychczasowej polityki wiedzie państwo do zguby i że w tej chwili już nie o zwycięstwo chodzi może, ale o ratowanie resztek prestige'u mocarstwowego, tej Rosyi, która do niedawna trząść chciała Europą.

Do ilustracyi tego stanu rzeczy, tej budzącej się w najszerszych sferach ogółu rosyjskiego świadomości o niemożności utrzymania dotychczasowego systemu panowania reakcyi i wszechwładnych rządów biurokracyi, czerpiącej soki żywotne z ucisku mniejszości narodowych w Rosyi — świadczą dwa dokumenty, jakie znajdujemy w prasie rosyjskiej.

Jeden z nich dotyczy politycznego stanowiska kadetów odnośnie do sprawy polskiej — drugi psychologii tego arlekina politycznego, jakim jest Puriszkiewicz w stosunku do reform zasadniczych w państwie.

»Petrogradskij Kuryer« ogłasza ciekawą rozmowę kadeta Lebiediewa o kwestyi polskiej i stanowisku kadetów rosyjskich do Polski w szczególności. Wybitny członek frakcyi kadetów powiedział między innemi dosłownie co następuje:

»My kadeci od dawna udowodnialiśmy zawsze, że Rosyi zależeć musi na koniecznem pozyskaniu dla siebie Polaków. To mogło stać się najpewniej przez natychmiastowe urzeczywistnienie obiecywań Mikołaja Mikołajewicza, dotyczących udzielenia Polakom w Królestwie autonomii. Stało się jednak zupełnie przeciwnie. Władzę rosyjskie nie tylko nie poczyniły natychmiast prawie żadnych ważniejszych ustępstw narodowych i politycznych na rzecz Polaków, ale w niektórych miejscowościach administracya rosyjska utrudniała jeszcze Polakom zupełnie niepotrzebnie ich narodową pozycyę dotychczasową. Wskutek tego nikogo w Rosyi nie zadziwi, że wiara Polaków w dobrą wolę władz rosyjskich zmniejszała się coraz bardziej. A razem z wiarą tą zmniejszały się i zaufanie, oraz przychylność Polaków do Rosyi. Tym razem spowodowała jednak taki niekorzystny stan rzeczy jedynie i wyłącznie nasza biurokracya sama. I to należy dziś podkreślić z naszej strony jak najbardziej. Polacy istotnie nie ponoszą winy ani odpowiedzialności za obecny nie bardzo pomyślny stan stosunków polsko-rosyjskich. Co do nas, to chętnie przyznajemy, że los Polski był i jest dotąd rzeczywiście tragiczny. Ona nigdy nie może ze swego ściśle polskiego stanowiska zrzec się postulatu autonomii, ale tu poczyna się właściwa tragedya Polaków na ziemiach rosyjskich. Dopóki bowiem »Polska rosyjska« istniała, nie otrzymała od nas uproszonej autonomii i z chwilą, gdyśmy jej autonomię dali lub przynajmniej przyobiecywali, przestała »rosyjska Polska« de facto istnieć. Bez względu na to jedno jest jednak dziś pewne to, że my Rosyanie powinniśmy byli dać Polakom co najmniej to samo, co mogą oni otrzymać obecnie skądinąd...

Jeszcze znamienniejsze są wynurzenia osławionego Puriszkiewicza. W rozmowie z dziennikarzami w sprawie reorganizacyi nowego ministeryum rosyjskiego, powiedział Puriszkiewicz — jak donosi tenże sam »Petrogradskij Kurjer« — co następuje:

»Nie znajduję ludzi, chociaż znalešćby można ostatecznie. Kłopot w tem, że cała biurokracya przesiąknięta jest zawiścią i wszędzie odgrywa główną rolę zazdrość. Istotnie ludzie są, ale ludziom tym nie pozwala się wysunąć naprzód, gdyż istnieje jakaś obawa, aby ze względu na karyerę jeden drugiego nie wyminął.

»Mojem zdaniem w szeregach rządowych znajduje się wielu bezwarunkowo uczciwych i nieskazitelnych ludzi. Jednakże na czele rządu musi stanąć w obecnych warunkach człowiek, który ma poza sobą opinię nieskazitelnej uczciwości i wierności dla tronu, co bez zastrzeżeń o obecnym prezesie ministrów Goremykinie powiedzieć można, ale któryby posiadał także niewyczerpaną siłę energii i żelazną wolę. Wszyscy jesteśmy obecnie złączeni jedną ideą. Należy tylko dotychczasowe zło umieć naprawić. Rozpocznijmy od Dumy państwowej: Jeżeliby się wydaliło z Dumy krańcowo lewych i poprosiło krańcowo prawicowych pp. Markowa II i Zamysłowskiego, ażeby z rok przynajmniej zechcieli posiedzeć u siebie na wsi, zobaczylibyśmy odrazu pełną siły i nowo zorganizowaną Dumę. Ja sam — powiada Puriszkiewicz — pogodziłem się z wieloma moimi politycznymi przeciwnikami. Pragnę pomówić z trudowikiem Suchanowem, czy nie zechciałby ze mną wspólnie pracować na jednej platformie. Ogłaszam to otwarcie, bo niechaj Suchanow będzie sobie moim przeciwnikiem politycznym, ale jest on człowiekiem bezwarunkowo uczciwym i nieskazitelnym«. Dalej wywnętrza się Puriszkiewicz, jak następuje:

»Na wasze zapytanie, kto z członków Dumy mógłby wstąpić w szeregi ministrów, odpowiadam: z październikowców Rodzianko i Szydłowskij, z kadetów Szingarew, którego uważam za człowieka wysoce utalentowanego, z Koła polskiego Dymsza. Nazwałbym więcej, lecz na razie nie przychodzą mi na myśl. Najważniejsze jest obecnie — konkluduje Puriszkiewicz — aby rząd złączył się ze społeczeństwem. Hasłem obecnem powinno być: »Jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego«.

Jakżeż inaczej brzmiały wywody Puriszkiewicza jeszcze rok temu...

Politechnika lwowska dla odbudowy kraju.

Jak donosi „Kuryer Lwowski", kollegium profesorów politechniki lwowskiej przedsięwzięło kroki, mające na celu stworzenie dostatecznej liczby pracowników wykwalifikowanych do przeprowadzenia szybkiej a racyonalnej odbudowy kraju, przy zastosowaniu wszelkich nowoczesnych urządzeń i wymogów. Celem wyszkolenia techników w tej dziedzinie pracy, otwiera politechnika lwowska, prócz swej nauki normalnej, specyalne kursa inżynierskie, przeznaczone dla ukończonych techników, a obejmujące całokształt wiedzy technicznej w zakresie budowy miejscowości. Kursa będą trwały po dwa tygodnie, a po ukończeniu wykładów będą otwarte seminarya, celem praktycznego opracowywania i rozwiązywania pewnych już konkretnych zagadnień z praktyki własnej, zajętych przy odbudowie inżynierów. Program kursów w głównych zarysach obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Budownictwo lądowe, z uwzględnieniem szczególnem budownictwa drzewnego, zastosowanie żelbetu, nauka o materyałach budowlanych znajdujących się w kraju, wreszcie krótki zarys zasad konserwacyi budynków o wartości artystycznej lub historycznej.

2) Budowa miast: ogólne zasady stosowane przy zakładaniu miasta, podział na dzielnice o specyalnem przeznaczeniu, komasacya parcel miejskich, regulacya ulic i placów.

3) Budowa dróg, ulic, kolejek lokalnych i miejskich.

4) Budowle asanacyjne, jakoto: wodociągi, zwłaszcza wodociągi okręgowe, obsługujące szereg miejscowości, kanalizacya, zakłady niszczenia padliny i spalania śmieci.

5) Pomiar miast.

Prócz tych wykładów głównych są zamierzone wykłady pomocnicze o następującej treści:

6) Produkcya wapna, cegły, cementu, zasady stosowania materyałów wybuchowych.

7) Organizacya przedsiębiorstw.

8) Obowiązujące ustawy gminne i drogowe.

Zajęcie się sprawą odbudowy kraju przez w pierwszym rzędzie do tego powołaną najwyższą techniczną uczelnię polską, wprowadza sprawę na dobre tory.

Obok tego uchwaliło też Towarzystwo Politechniczne we Lwowie dążyć do tego, aby prócz kursów urządzonych przez politechnikę, dla ukończonych inżynierów i kierowników budowy, stworzyć osobne kursa dla pomocniczego personalu technicznego, dla podmajstrzych i monterów, a wreszcie, aby urządzić wykłady popularne przeznaczone dla szerokiej publiczności, gdzie w sposób przystępny będą omawiane te same przedmioty, które stanowią treść kursów fachowych. W ten sposób koła techniczne spodziewają się zaznajomić szerokie warstwy społeczne ze zasadami, na jakich odbudowę kraju oprzeć należy.

Skonfiskowane majątki polskie w Królestwie.

W warszawskim »Przeglądzie Porannym« znajdujemy zebrane w całość następujące ciekawe informacye o ziemskich majątkach polskich, zarówno rządowych, jak prywatnych, skonfiskowanych przez rząd rosyjski po stłumieniu powstań. Kwestya to obecnie interesująca, nietylko jako przyczynek historyczny, ale także praktycznie, również dla wielu rodzin polskich poza granicami Królestwa, przed któremi obecnie otwiera się możność dochodzenia swoich praw do dóbr ziemskich, niegdyś do nich należących.

Rząd rosyjski po 1830 roku objął w posiadanie, jako spadkobierca rządu Królestwa Polskiego, całą jego własność i pomnożył ją znacznie za pomocą konfiskat majątków uczestników powstania. Rodzaj ten kary został wprawdzie na zawsze uchylony przez konstytucyę 1815 roku, a nawet rząd tymczasowy 1831 roku nie chciał go stosować, uważając, że niema prawa, któreby konfiskaty dozwalało. Statut organiczny wszakże 1832 r. »brak« ten w prawie obowiązującem usunął, wznawiając konfiskatę, jako karę za przestępstwa polityczne, a w r. 1835 wydano odpowiednie szczegółowe prawo. W ciągu tego jednego roku **skonfiskowano majątki 2.339 osób.** W ten sposób rząd rosyjski znalazł się w posiadaniu dóbr i majątków narodowych, które stanowiły **własność rządu** Królestwa Polskiego, oraz dóbr skonfiskowanych uczestników wojny 1831 r. i później.

Z liczby tych majątków część pozostała w rękach rządu rosyjskiego, część zaś obrócona została na nagrody dla urzędników rosyjskich, cywilnych i wojskowych w formie majoratów. Do końca szóstego dziesiątka ubiegłego stulecia rozdano **majoraty 350 osobom.** Celem majoratów było wytworzenie w kraju rosyjskiej większej własności ziemskiej, która służyćby mogła za punkt oparcia dla rządu.

Właściciele majoratów ani ich sprzedawać w całości, lub części, ani obciążać długami, ani oddawać w dzierżawę nie mogli. (Ostatni zakaz obchodzono w ten sposób, że majoraty oddawana w tak zwaną administracyę poręczającą). Majoraty mogły w drodze spadku przechodzić tylko do prawosławnych, a w razie braku sukcesorów wogóle, lub sukcesorów prawosławnych w szczególności, majoraty powracały do skarbu.

Warunki wszakże, wprowadzone dla majoratów, celu nie dopięły. Właściciele ich przeważnie w nich nie mieszkali, oddawali zaś je w administracyę poręczającą Polakom, zadowalając się wypłacaną przez nich rentą. W ostatnich latach prawa ograniczające majoraty znacznie złagodzono, pozwalając w pewnych wypadkach nawet na ich sprzedaż, lub parcelacyę.

W chwili obecnej wszakże jeszcze olbrzymie obszary gruntu w kraju znajdują się w rękach właścicieli majoratów. Z chwilą opuszczenia przez rząd rosyjski Królestwa Polskiego i wyjazdu Rosyan, właścicieli majoratów, którzy zresztą przeważnie tu nie mieszkali, powstaje pytanie, jako los spotkać powinien majoraty, oraz te majątki i nieruchomości skonfiskowane, które dotychczas pozostały w posiadaniu rządu?

Na pytanie to jedna tylko, zdaje się, może być odpowiedź: Zasada sprawiedliwości wymagałaby **restytucyi praw właścicieli poprzednich, lub ich sukcesorów,** pozbawienie ich własności bowiem było aktem niesprawiedliwości, której żadne przedawnienie pokryć nie może.

Majątki skonfiskowane, znajdujące się w rękach rządu, lub będące własnością właścicieli majoratów, powrócą przedewszystkiem do rąk przyszłego rządu kraju. A wtedy nadejdzie moment właściwy dla roszczeń tych, którzy sami lub których przodkowie wyzuci zostali z własności. Nie możemy tutaj — pisze »Przegląd Poranny« — zagłębiać się w szczegóły tej sprawy bardzo złożonej pod względem prawnym i pod względem politycznym. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na jej istnienie i doniosłość dla kraju, choćby ze względu na obszary, które w swoim czasie uległy konfiskacie, szczególniej zaś zwrócić uwagę tych, którzy w odzyskaniu własności mogą być bezpośrednio zainteresowani.

Podpułkownik Minkiewicz.

Pozycya 2 brygady, 8 września.

Z porucznika — z komendanta Skalnego Podhala — wyrósł, w pułku trzecim, któremu paruset ludzi, samych krzepkich, na podtatrzańskich skałach wyrosłych, przywiódł; w tym pułku trzecim od samego początku sprawie polskiej służy... W ogniu, w obozie, w rowie strzeleckim. W boju, w pierwszej linii idzie, tyralierę osobiście prowadzi, nietylko wówczas, gdy jeszcze jako porucznik kompanię czwartą ma, ale i teraz w walkach ostatnich, jako pułku trzeciego komendant... Życiorys jego wojenny, to historya walk tego pułku, w którym bez przerwy, bez wypoczynku rok cały przetrwał, od Pasiecznej poczynając, gdzie w stokilkadziesiąt ludzi 24 października tysiącowi kozaków z lekką półbateryą skutecznie przez 4 godziny opór stawiał, broniąc drogi aż do nadejścia sił głównych... W obronie Rafajłowej ma udział ogromny, sławny atak nocny 24 stycznia on właśnie odpiera, 150 jeńca biorąc, nieliczac strat w rannych i zabitych. Potem ofenzywa lutowa do dawnych zasług dodaje nowe, a marzec, pobyt w Kołomyi, zajmuje go reorganizacyą pułku, którego komendę po chorym pułkowniku Hallerze objął... Z pułkiem na kordon idzie, a w ogólnym, nieznacznym odwrocie 13 maja Prest się cofa, oględnością, zdolnościami wodza straty pułku redukując do najskromniejszych rozmiarów. Czerwcową ofenzywę naszą całej brygady, częścią z pułk. Zielińskim, przeważnie sam prowadzi...

Takim w skrócie — jest zarys działalności podpułkownika, działalności tak wybitnej, że komenda Legionów w jej uznaniu — co już zgoła rzeczą jest wyjątkową i bez drugiego takiego przykładu — czterokrotnym w niespełna roku darzy go awansem. We wrześniu 1914 r. porucznikiem zostaje; 11 listopada kapitanem, 24 marca majorem, a 23 sierpnia szlify mu przynosi podpułkownikowskie z definitywną na komendanta pułku nominacyą w trzydziestym piątym roku życia, którego działalność cała do walki koncentrowała się z caratem, poczynając od prac w organizacyach rewolucyjnych, przez organizowanie następnie militaryzmu polskiego, aż do walk dzisiejszych w których imię jego na jedno z naczelnych wybiło się stanowisk.

W. M.

Najnowsze rozporządzenia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 września.

»Wiener Ztg.« ogłasza cesarskie rozporządzenie w sprawie przedłużenia skuteczności ustawy z 9 lipca 1913 o upoważnieniu do czasowego zawieszania działania postanowień o wpływie podwyższenia stopy procentowej na ułatwienia należytościowe, udzielone na cele konwersyi. Dalej ogłasza obwieszczenie ministerstwa obrony krajowej i ministra finansów w sprawie rozszerzenie zakresu zwrotów, przypadających dla Krakowa według taryfy czynszów wojskowych, z powodu połączenia Podgórza z Krakowem. Według tego obwieszczenia 1 lipca 1915 kończy się zaliczenie Podgórza do VI klasy taryfowej. — Dalej ogłasza »Wiener Ztg.« obwieszczenie ministerstwa handlu wydane w porozumieniu z ministrem robót publicznych w sprawie świadectw fachowego oddziału dla krawców, przyłączonego do miejskiej szkoły rękodzielniczej dla kobiet w Krakowie. — Następnie ogłasza obwieszczenie ministerstwa rolnictwa w sprawie poświadczeń dla ziarna przyznanego na zasiew. Poświadczenie takie wydawać mogą komisye dla uznawania ziarna na zasiew, utworzone także i w Galicyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Zajęcie Leśnej przez Legionistów.

O zajęciu Leśnej na Podlasiu i oddaniu klasztoru ludności katolickiej przez Legionistów, znajdujemy w „Dzienniku Narodowym" następującą korespondencyę:

W roku 1880 car Aleksander III osobnym ukazem zagrabił klasztor w Leśnej na rzecz prawosławia. Od roku 1892 klasztor ten, do niepoznania zmieniony 12-ma cerkiewnemi kopułami, stał się najczynniejszą instytucyą prawosławną w Polsce. Pieczę nad cudownym obrazem objęły prawosławne mniszki. Przeoryszą została ciotka samego cara. Miliony rubli corocznie zbierano w salonach Moskwy i Petersburga na rzecz prawosławnej »obitieli« w Ziemi Podlaskiej. Założono w klasztorze szkoły i ochrony dla dziewcząt, zebranych siłą nieraz wśród unickiej ludności. W czasie polnych robót wychodziły mniszki prawosławne z klasztoru, by w polu i na łące, przy pracy, pomagać chłopkom, równocześnie szerząc prawosławie i myśl odstępstwa od katolicyzmu. »Obitiel« w Leśnej odwiedził nawet osobiście car Mikołaj II, wyznawca Sarowskiego Serafima.

Dnia 16 sierpnia 1915 roku drogą do Leśnej jechał nieliczny oddziałek polskiej kawaleryi. Na czele kłusował kap. Śniadowski, przy nim kapelan I pułku ks. Ciepichał. Wszyscy mieliśmy w pamięci poprzedni dzień oddania ludności katolickiej kościoła w Drelowie na własność.

— W Leśnej nie zastaniemy w całej osadzie ani jednego katolika. Przecież to parafia wyłącznie prawosławna, gdyż katolikom nie tylko chałup, ale okolicznych pól i łąk nabywać nie wolno było — odzywa się jeden Podlasiak-legionista.

— Nic to, zwołamy ludność z pobliskich wsi — brzmiała odpowiedź.

Z lasów wyłoniła się wreszcie „obitiel". — Tuż przy dawnym klasztorze, już powstała nowa, z cegły czerwonej wznoszona cerkiew. Duży kompleks rozlicznych zabudowań otacza świątynię.

Szybko rozeszła się wieść, że do Leśnej przybył ksiądz katolicki. Na ścieżkach, wiodących z lasu do osady, na polnych drożynach ukazały się liczne postacie. Spieszył lud podlaski do swego dawnego klasztoru.

Obszerne wnętrze świątyni w Leśnej, zupełnie przerobionej na cerkiew prawosławną, wypełnił lud pospołu z legionistami brygady Piłsudskiego. Ośmioro dziatwy z gorejącemi świecami otoczyło ołtarzyk, na którym brewiarz księdza Ciepichała, mały krucyfiks, jedyną świętość katolicką stanowiły. Rozległy się słowa łacińskiej modlitwy, krople wody święconej spadły na ściany i posadzkę świątyni.

Lud w ciszy niezwykłej modlił się żarliwie. Na chórze legioniści nasi bagnetem wyłupywali tablicę, głoszącą, że klasztor ten car Aleksander III oddaje mniszkom prawosławnym. »Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi« — intonuje kapłan.

W kościele zamiast śpiewu słychać płacz radosny. Starzy chłopi płaczą jak małe dzieci.

Z chóru wynosimy tablice na cmentarz. Stoi tu opodal krzyż prawosławny, na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny, wzniesiony przed 3 laty.

W tym czasie ks. Ciepichał głosił słowo Boże, przypominając ludowi jego męczarnie za wiarę. — Baby w głos zawodziły.

— Panie ukochany, my pójdziemy tam zobaczyć, czy »on« obrazu cudownego nie ruszył. Ja pamiętam jeszcze przed 35 laty, jak się to otwierał ten obraz — słyszę błagalny szept obok.

— Idźmy, bracia!

Bocznym korytarzem udaliśmy się w kilkunastu za »carskie wrota«. — W dziwnem oczekiwaniu spędziłem kilka chwil przed starym obrazem katolickim, kryjącym cudowny wizerunek M. Boskiej z Leśnej. Powoli odsuwała się zasłona. Któż zdoła opisać rozpacz ludu, kiedy odsłonięto zupełnie... pustą, wytłoczoną pluszem czerwonym ramkę.

— Zabrali, ukradli nasz obraz. Zabrali. Już niema — już nas opuściła Matka Boża! —

— Ja widziałam, najstarsza monaszka wzięła obraz do samochodu — do Brześcia czy Mińska. — Powiadała, że cudowny obraz ich wojsko musi obronić — mówi jakaś kobieta.

— Wam, panowie, Bóg pobłogosławi odebrać »im« obraz. Wróci on tu do swego klasztoru — ufnie powiada jakiś Podlasiak.

Powtórzyła się scena z Drelowa. Oddaliśmy klasztor pod opiekę ludności katolickiej. — Na murach świątyni umieściliśmy napis:

»Kościół ten po latach 40 restytuowany został przez kapelana wojsk polskich ks. Ciepichałę w obecności świadków: kap. Śniadowskiego, porucznika Kamińskiego i Żmigrodzkiego, ob. Dąbrowskiego, żołnierzy z brygady Piłsudskiego, oraz licznych rzesz okolicznego ludu. Dnia 16 sierpnia 1915 roku«.

Tablice z chóru klasztornego, oraz krzyż prawosławny, na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny, spaliliśmy na podworcu klasztornym.

Leśna po latach 40 znowu powróciła na łono kościoła katolickiego.

M. Dąbrowski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.